

3 stycznia

1 J 2,29–3,6

1 J 1,29–34

List św. Jana kontynuuje ideę zamieszkiwania (trwania) w Chrystusie. Dzisiaj – w powiązaniu z poznaniem. Czytamy w nim niezwykle jednoznaczne słowa:

Każdy, kto trwa (mieszka) w Nim, nie grzeszy, żaden zaś z tych, którzy grzeszą, nie widział Go ani Go nie poznał (1 J 2,34).

Jeżeli jeszcze przypomnimy sobie wcześniejsze słowa – których sens jest mniej więcej taki: kto Go poznaje, staje się do Niego podobny – to zauważymy ściśle powiązanie obu pojęć: poznania i trwania w... (zamieszkiwania). I rzeczywiście, według Biblii, znać kogoś to być z nim w zażyłej więzi. Nie można poznać kogoś, jeżeli się z nim nie przebywa. Dlatego też rabini tworzyli z uczniami wspólnotę życia, tj. wspólnie przebywali z nimi cały czas, mieszkali, jadalі, dzielili los. Tak też było z Jezusem i Jego uczniami. Nieustannie byli z Nim w rozmaitych sytuacjach. Wtedy naprawdę można kogoś poznać. U nas, niestety, pokutuje jedynie teoretyczne, szkolne rozumienie poznania. W dziedzinie religijnej i teologicznej, od czasu średniowiecza, scholastyczne poznawanie zasadniczo wyparło inne. Dzisiaj trzeba wracać do tego głębszego poznania, które bierze się z doświadczenia bliskości osoby. Takie poznanie zapowiada Pan Jezus. Właśnie dopiero ono powoduje całkowitą przemianę. Kto w tym sensie poznał, nie może już grzeszyć, bo grzech staje się wówczas bezprawiem; powiedziałbym mocniej, staje się zbeczeszczeniem, wręcz podłą zdradą. Nie potrafilibyśmy takiej zdrady znieść.

Nie zawsze dobrze zdajemy sprawę z tego, że jeśli wchodzimy w autentyczną bliskość, to nieuczciwość wobec kochanej osoby jest właśnie taką podłą zdradą. To, co uchodzi wobec osoby obojętnej nam, staje się grzechem wobec bliskiego. Doskonale to intuicyjnie czujemy i chyba dlatego boimy się prawdziwej bliskości z drugim człowiekiem. Taka bliskość bowiem dużo kosztuje. Nie można wobec tej osoby niczego udawać, pozorować, a obojętność wobec niej jest jawną zdradą. Lękamy się prawdziwej bliskości, bo nie stać nas na życie w pełnej

otwartości, bez kryjówek, pozorów, zachowywania czegoś jedynie dla siebie.

Pewien japoński film ukazuje los kobiety, która jako młoda dziewczyna została zabrana na wojnę, zgwałcona i przymuszona do pracy jako prostytutka. Gdy się zestarzała, żyła na skraju wioski jako wyrzutek, na marginesie społeczności. Kiedyś przyjechała do niej dziennikarka, która zbierała opowieści o losach takich kobiet. Ale aby uzyskać jak najwięcej wiadomości, podszyła się pod znajomą syna tej staruszki. Kiedy przeżyły razem kilka dni i staruszka jej wszystko opowiedziała o sobie z absolutną szczerością, dziennikarka nie była w stanie znieść dłużej tej sytuacji. Kłamstwo tak ją przygniotło, że musiała przyznać się do obłudy. Wobec pokornej czystości staruszki dostrzegła, że o wiele bardziej jest zbrukana kłamstwem niż ona.

Prawdziwa bliskość daje zupełnie inne rozumienie wiary i poznania, właśnie takie, o jakim mówił Pan Jezus. W 1. Liście św. Jan powiada:

Jeżeli wiecie, że jest sprawiedliwy, to uznajcie również, że każdy, kto postępuje sprawiedliwie, pochodzi od Niego (1 J 1,29).

Dobro, które człowiek czyni, wyrasta w istocie z jego wnętrza: *z obfitości serca mówią usta* – powiedział Pana Jezus. To dotyczy również działania. Jego źródłem jest serce. Dlatego: „po owocach poznacie”. Nie po deklaracjach, ale po owocach. Niestety, najczęściej oceniamy człowieka na podstawie jego przynależności, czyli według deklaracji. Inaczej jest w Ewangelii św. Jana. Człowieka bliskiego Bogu można poznać prawdziwie tylko w Bożym Duchu. Takie świadectwo daje o Jezusie św. Jan Chrzyciel. Widział Ducha zstępującego na Jezusa. To Duch rozstrzyga o prawdziwej przynależności. Ta prawda dotyczy nas wszystkich.